Nr. 391. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Kraków, Wtorek 21 Października 1919.

Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 140.965.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 242, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 30 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 30 halerzy.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Ecycasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Supcryca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5 W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). —

w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Naczelnik państwa w Krakowie.

Kraków, 20 października.

Mglisty poranek wstał wczoraj nad Krakowem. Słońce rozpraszało powoli i z trudem białe opary mgieł i dzień miał wygląd raczej ponury. Mimo to od samego rana w mieście panował niezwykły ruch i nastrój świąteczny. Od najwcześniejszej godziny wszystko, co żyło, zdążało w okolice kolejowego dworca. Ulice przyległe: Potockiego, Basztowa, Lubicz i t. d. zalegały gęste tłumy, wśród których żołnierze z trudem utrzymywali szpaler. Zwłaszcza przy bramie tryumfalnej, na której wśród zieleni widniał napis: »Witaj!«, natłok był wielki.

Na dworcu, aczkolwiek tutaj dopuszczono tylko zaproszone lub uprawnione osobistości, również, przy wzorowym zresztą porządku, panował wielki natłok. Zwłaszcza peron wypełniony był doszczętnie przedewszystkiem oficerami wszelakiej broni. Natomiast w salonie tak zwanym dworskim, zgromadzili się przeważnie cywilni przedstawiciele władz i instytucyj, oraz obywatelstwa krakowskiego. W pięknych kontuszach wystąpili: prezydent Federowicz, hr. Zdzisław Tarnowski, r. m. dr Doboszyński, marszałek powiatu Skrzyński, poseł Włodzimierz Tetmajer i inni. Zjawili się także ks. biskupi Gall, Bandrowski, grono kanoników i t. d. — Wzdłuż wyjścia z salonu na dworzec ustawiły się szpalerem uczenice zakładów naukowych żeńskich; niektóre z nich trzymały bukiety kwiatów dla wręczenia Naczelnikowi. Wśród całej tej publiczności uwijali się członkowie komitetu, oraz przedstawiciele prasy, między nimi przedstawiciel »Gazety Lwowskiej«, p. Zacharyasiewicz i p. Lech z »Kuryera Lwowskiego« z szerokiemi biało-niebieskiemi przepaskami na lewem ramieniu. Przy samem zaś wejściu ustawili się fotografowie, cywilni i wojskowi, z wielu aparatami, czyhającymi na chwilę rozpoczęcia się właściwej uroczystości.

POWITANIE NA DWORCU.

Na dworcu i na peronie żywe napięcie oczekiwania. Pociąg nadzwyczajny, który miał nadejść na dwie godziny przed przyjazdem pociągu, wiozącego Naczenika, to jest o godzinie, 7, o trzy na dziewiątą jeszcze nie nadszedł. Mieli nim przyjechać także ministrowie, więc kilku członków komitetu udało się na drugi peron, aby im ewentualnie wskazać drogę. Lecz pociąg zajechał bez ministrów, przyjechało nim tylko wielu wojskowych.

Wreszcie o godzinie 9 zajechał pociąg, wiozący Naczelnika państwa. Wśród dźwięków orkiestry, grającej hymn narodowy, opuścił swój wagon Naczelnik i powitany przez grupę generalicyi z generałem Hallerem, Dowbor-Muśnickim i Symonem na czele, szybko przeszedł wśród szpaleru do salonu dworskiego. Ta sama tak znajoma postać — prosty, siwy, oficerski płaszcz i czapka z gładkim rzemykiem, ciemno-siwe przenikliwe oczy, głęboko osadzone pod nawisłemi krzaczystemi brwiami, zawiesiste gęste wąsy, a cała twarz tak znana z tysiąca wizerunków. — Obrzucając spojrzeniem wpatrzone w niego zgromadzenie, przechodzi Naczelnik szybkim i pewnym krokiem. Mignęły w ukłonie pochylone głowy, za nim generalicya. Po przeciwnej od wejścia stronie Naczelnik przystanął, zwrócony twarzą do zgromadzonych.

Przed nim generał **Haller** donośnym głosem wygłasza przemówienie, zaczynając od słów: »Naczelniku państwa i Naczelny Wodzu!«... Przemówienie jest krótkie. Generał Haller wita w niem najpierw Naczelnika w tej podwawelskiej stolicy, która jest niejako naczyniem skoncentrowanego patryotyzmu. — W tej kuźni wykuwał swój czyn orężny dzisiejszy Naczelnik, ówczesny komendat, organizując i skupiając swoje szeregi. Rycerz stalowy, szermierz nieustraszony i nieugięty, odrodziciel siły zbrojnej narodu. Przypomina następnie generał Haller, jak najpierw Naczelnik, później on z tego samego Krakowa wyszli w pole, aby różnemi idąc drogami, po długich przejściach zejść się wreszcie razem — w wyzwolonej, odrodzonej, niepodległej i zjednoczonej ojczyźnie. Wierzył niezłomnie w taki a nie inny wynik światowej wojennej burzy i polskich wśród niej orężnych poczynań Naczelnik, tą wiarą przywodził wszystkim i, da Bóg, w przyszłości przywodzić będzie. — Naczelnik niech żyje!

Zgodnie i gromko podchwycili ten okrzyk zgromadzeni. Na przemówienie i okrzyki Naczelnik zasalutował tylko, poczem ruszono wśród szpaleru panien ku wyjściu. Tu podano mu bukiety, które przyjął, dziękując.

Przed wyjściem z westybulu oczekiwał powóz, zaprzężony w słynne 4 siwki. Siadł do niego Naczelnik z szefem misyi francuskiej, gen. Henrys'em, i wtedy zaczął powoli ruszać cały ogromny łańcuch powozów i samochodów, które wyjeżdżały z szeregu, aby wyciągnąć się następnie w nieskończenie długiego węża.

Wąż ten samochodów i powozów posuwał się wśród szpaleru wojska i gęstych za nim tłumów publiczności, bardzo powoli, wśród nieustannych, zlewających się w jeden potężny chór okrzyków: »Niech żyje!« Domy, ozdobne chorągwiami, ulica zalane morzem głów. Na placu koło Barbakanu znowu morze głów i tylko wjazd pozostał wolny, strzeżony przez szpaler wojska.

W BARBAKANIE.

Wnętrze Barbakanu wypełnione również publicznością. Na galeryach tyle pań, ile ich tylko tam się mogło pomieścić. Na dole »honoratiores« miasta przeważnie. Na przedzie starsi cechów z chorągwiami, insygniami i odznakami cechowemi, Towarzystwo Strzeleckie z insygniami, radcy miejscy z całem prezydyum.

U wjazdu do Barbakanu ukazuje się powóz Naczelnika, staje w samym środku i Naczelnik wysiada. Wita go okrzyk potężny — on salutuje. Wśród ciszy, jaka zapanowała po okrzykach, występuje nieco naprzód i zabiera głos prezydent Federowicz, wygłaszając następującą przemowę:

»Panie Naczelniku Rzeczypospolitej! My — Rada miejska, reprezentacya całego społeczeństwa krakowskiego, witamy Cię u wrót naszego miasta. Najdostojniejszy Naczelniku Państwa, składając Ci hołd i cześć. Starożytny gród podwawelski, świetna stolica Piastów i Jagiellonów, po przeszło stu latach niewoli i udręczenia, otwiera przed Tobą bramy i serca. W Tobie widzimy umocowanego przez Sejm Rzeczypospolitej polskiej pierwszego obywatela i kierownika państwa, pierwszego włodarza Ojczyzny! Dziś cały Kraków wita w Tobie ziszczenie swych najwznioślejszych marzeń o Polsce. To też wzruszenie, które nas ogarnia i ten prawdziwy zapał ludności miasta, przyjm Naczelniku, nie jako dar chwili uroczystej, lecz jako żywiołowy wyraz radości, że Bóg dozwolił żyć odtąd w wolnej, zjednoczonej, niepodległej Polsce i skupiać się około Twej czcią i miłością otoczonej osoby. Witaj Naczelniku!«

Po przemówieniu tem Naczelnik dziękuje prezydentowi podaniem ręki. Prezydent Federowicz przedstawia mu najbliższe otoczenie. Usłyszawszy nazwiska wiceprezydenta Bandrowskiego, Sarego, Rollego, Naczelnik przerywa: »Znam, znam — toż nie pierwszy raz jestem w Krakowie; na pół Krakowianinem jestem...« i po raz pierwszy od początku uroczystości twarz jego, dotąd niezmienną zachowującą powagę, rozjaśnia się uśmiechem. — Śmiech ten zarazem wprowadza do tej chwili przyjęcia swobodną serdeczność. Poprzez pierwszy szereg wychyla się wyniosła postać wiceprezydenta m. Lwowa, profesora Chlamtacza, który przypomina się Naczelnikowi w imieniu Lwowa. Lwów także Naczelnik zna nie tylko z jednej, pierwszej oficyalnej wizyty. Naczelnik i jemu z kolei ściska rękę.

POCHÓD NA WAWEL.

Wreszcie zajmuje miejsce z powrotem w powozie, z którego przypatruje się spokojnie przebiegowi przyjęcia gen. Henrys. Twarz francuskiego generała o blond siwiejących wąsach zdaje się wyrażać pewne zdumienie na widok tak serdecznego stosunku pomiędzy polskim Naczelnikiem państwa a przedstawicielami ogółu obywateli. Powóz z Naczelnikiem rusza ku wyjściu z Barbakanu wśród ponownego: »Niech żyje!«

Ulica Floryańska zalana publicznością, zdobna setkami chorągwi i wywieszonemi makatami z cudowną sylwetką wieży Maryackiej, przedstawia widok jedyny w swej radosnej malowniczości. Szereg pojazdów posuwa się powoli wśród nieustannych okrzyków, aby wreszcie wypłynąć na Rynek.

Tu widok zyskuje jeszcze na wspaniałości. Cały Rynek zapełniony publicznością, stojącą poza szeregami wojska. Z wieży Maryackiej zaczynają się właśnie rozlegać dźwięki hejnału, podnosząc ogólny nastrój. Za chwilę dobiegają uszu dźwięki orkiestr studenckich, grających przed ustawionymi w szeregi oddziałami młodzieży szkół średnich. Z całej rozległej przestrzeni Rynku wzbijają się ku niebu, wśród mglistego jeszcze powietrza, przepotężnym chórem okrzyki, zmieszane z dźwiękami orkiestr i hejnału...

Zwolna pochód pojazdów i części publiczności pieszej, wydobywszy się z ciasnej ul. Floryańskiej, przepływa przez Rynek, aby wpłynąć znowu w zwężoną przestrzeń ulicy Grodzkiej. Szpaler publiczności na chodnikach nieprzerwany, okrzyki nie ustają. Na placu Dominikańskim i Franciszkańskim nowe tłumy, tak samo dalej na wielkiej przestrzeni placu Bernardyńskiego przed Wawelem. Zdaje się, że wczoraj »cały Kraków« wyległ na ulice.

NA WAWELU.

Naczelnik państwa zbliża się powoli do Wawelu. U stóp wzgórza wawelskiego nieprzejrzane morze głów. Stoki jego doszczętnie zapełnione publicznością, usiłującą na wszelki sposób zobaczyć nadjeżdżającego Naczelnika. — Lecz wszędzie panuje ład i porządek, gdyż szpaler, który tu tworzyły, począwszy od wylotu ul. Grodzkiej przez całą jej długość aż na szczyt Wawelu różne gatunki broni, wywiązał się dzielnie ze swego zadania. U wejścia do katedry trzymają szpaler skauci krakowscy. Z majestatyczną powagą wstępuje Naczelnik w progi świątyni, gdzie czekają na niego dostojnicy kościoła z prymasem ks. arcyb. Dalborem na czele.

Następnie udaje się do nawy głównej, przed wielki ołtarz na miejsce dla niego przygotowane u stopni wielkiego ołtarza. Poza Naczelnikiem i jego adjutantem wypełniają prezbiteryum generałowie i oficerzy wszelkich stopni. W pierwszym rzędzie stali: gen. Haller, Dowbór-Muśnicki, Symon i Henrys, w drugim i następnych generałowie Stiller, Gołogórski, Zapałowicz, Zagórski, Belina, Leśniewski, Sosnkowski, Zieliński, Durski, Piasecki i inni, delegat Gałecki, prezydent miasta Federowicz z Radą miejską i w. i. W stallach zajęli miejsca posłowie, radcy miejscy i przedstawiciele różnych władz i duchowieństwo.

Na podyum obok wielkiego ołtarza po prawej stronie zasiadł ks. prymas Dalbor z kapelanami. Po lewej biskup polowy Stanisław Gall, ks. biskup dyecezyi kamińskiej Piotr Mańkowski, ks. biskup sandomierski Ryx, biskup Bandurski i ks. bisk. Nowak z księciem biskupem Sapiehą na czele w otoczeniu licznego duchowieństwa. Zadrżały stare mury katedry od potężnych organów. Pięknie wykonany chór rozpoczyna uroczystość.

Wszedłszy na podwyższenie wprost siedzącego Naczelnika państwa, książę biskup **Sapieha** w podniosłem przemówieniu najpierw zwrócił uwagę na cudowność kolei losu, jakiemi prowadziła nasz naród Opatrzność. W czasie stuletniej niewoli nieraz ogarnęło nas zwątpienie, słabość zachwiała sercem wobec mocy i potęgi wielu nieprzyjaciół. Los zdawał się być dla nas nieubłaganie beznadziejnym — ale to tylko musiał upłynąć czas, aż ofiara dojrzeje, by wypełniło się przeznaczenie. I oto wreszcie przyszedł moment i Polska zjednoczona stoi jak wyspa cudowna, oblana słońcem wolności.

To, co zdawało się dla nas zgubą, stało się zbawieniem. Przed rokiem wróg napadł kresy nasze, i oto potrzeba ich obrony zjednoczyła nas jeszcze bardziej i spoiła wewnętrznie i gdy przed rokiem słabe błogosławiłem hufce, idące na odsiecz Lwowa, dziś potężna pod Twoją, Naczelniku, wodzą, stoi armia, która jest wyrazem naszej jedności i siły. Do niej z całego świata zbiegli się Polacy, zdążając dalekimi lądami, przez puszcze lasów i przez śnieżne pola i przez mórz głębiny.

Wasz czyn, Wodzowie armii ma ogromne dla całego narodu znaczenie i macie prawo żądać, aby cały naród szedł za Wami, jak Wy, zjednoczony. Ale przytem trzeba pamiętać, że wielkie rzeczy bez wielkich ofiar obyć się nie mogą. Więc trzeba wszystkim nam wyrzec się wiele rzeczy, żyć życiem spartańskiem, w czem armia winna świecić przykładem. Zebraliśmy się tu w katedrze, aby zaprzysiądz zgodę i wierną Ojczyźnie służbę, którą ukoronować trzeba ofiarą i czynem wielkim. Pamięć tych wielkich, których prochy tu spoczywają, niech będzie nam drogowskazem. Ty, Książe prymasie, pierwszy dostojniku kościoła, jako następca tych, którzy królom korony na głowy kładli, pobłogosław wodzom i przedstawicielom narodu, by jako wierni słudzy działali dla chwały Boga i Ojczyzny.

Nastaje chwila wzruszająca. Tu nad grobami Piastów i Jagiellonów błogosławi prymas polski klęczącego przed nim Naczelnika i wodzów armii polskiej. Naczelnik klęczy. Dostojnik kościoła błogosławi go, a potężny głos królewskiego Zygmunta płynie z falami naszej modrej Wisły hen na kresy naszej Ojczyzny i głosi tak długo oczekiwaną i śnioną wolność ludu i potęgę naszej armii. W spontanicznym wybuchu radości i entuzyazmu wznoszą się nie tylko same usta, ale do głębi wzruszone serca wszystkich do Boga w dziękczynnem zaintonowanym przez prymasa Dalbora wzniosłem i potężnem »Te Deum«, które odśpiewało duchowieństwo, stojąc. Następnie po odśpiewaniu przez wszystkich »Boże coś Polskę«, Naczelnik państwa z dygnitarzami wojskowymi i świeckimi udał się do grobów królewskich i złożył na grobowcu Kościuszki wspaniały wieniec, na którego szarfach widniał napis: »Naczelnikowi Tadeuszowi Kościuszce w hołdzie Józef Piłsudski«.

NA RYNKU.

Już od wczesnego ranka panował na Rynku niesłychany ruch. Czyniono ostatnie przygotowania. Z opadającej mgły jesiennego poranka wyłaniać się poczęły historyczne gmachy starego Rynku krakowskiego, przystrojone bogato w festony, dywany i chorągwie o barwach polskich. Przy dźwiękach muzyki ze wszystkich stron miasta napływają oddziały wojska polskiego i w olbrzymim czworoboku wokół Rynku ustawiają się frontem do urządzonego w zachodniej bramie Sukiennic wśród zieleni ołtarza.

Na święto zjednoczenia armii polskiej stanęły w Rynku krakowskim prócz oddziałów wszystkich gatunków broni załogi miejscowej i reprezentacyjnych oddziałów armii generała Hallera, nadto kompania wojska polskiego z Wielkopolski, która na dzień ten zjechała do Krakowa. Obok niej stanęły oddziały powstańców śląskich, którzy krwią swoje dokumentują wolę przynależności do Polski, dalej żołnierze polscy ze Spisza i Orawy i kompania wysokogórska, milicya śląska z najazdu czeskiego, weterani polscy z 1863 r. ze sztandarem itd. Przybyły również liczne delegacye ludności cywilnej z powiatu czadeckiego, frysztackiego, bielskiego, ziemi cieszyńskiej, górników karwińskich i hutników trzynieckich, delegacye ze Spisza, Orawy, Prus Wschodnich i inne. Nieprzeliczone tłumy obywatelstwa krakowskiego ze wszystkich sfer, które zajęły cały Rynek i przyległe ulice, mimo mroźnego i mglistego poranku oczekiwały w uroczystym nastroju przyjazdu Naczelnika na Rynek i rozpoczęcia nabożeństwa.

Około godz. 11 entuzyastyczne okrzyki zwiastowały zbliżanie się Naczelnika na Rynek. — Sygnał trąbki wojskowej: pada komenda, wojsko prezentuje broń. Do wysiadającego Naczelnika podjeżdża generał Gosławski i zdaje raport wojskowy. Naczelnik z towarzyszącymi mu generałami: Hallerem, Muśnickim, Symonem i in. dokonał przeglądu wszystkich zgromadzonych na Rynku oddziałów załogi krakowskiej i przybyłych delegacyj wojskowych, witany przez muzykę hymnem narodowym.

Tymczasem przed ołtarzem zebrało się duchowieństwo z biskupem polowym ks. Gallem, czekając z rozpoczęciem mszy świętej na przybycie Naczelnika. Po lewej stronie ołtarza stanęli przybyli na uroczystość przedstawiciele Sejmu i rządu, prezydyum miasta i radcy miejscy, przedstawiciele władz, Uniwersytetu, Akademii, instytucyj naukowych, kulturalnych i dobroczynnych, przedstawiciele ziemian przeważnie w kontuszach, w ich gronie arcyks. Karol Stefan z rodziną, cechy ze sztandarami, Rada m. Krakowa. Po prawej stronie zajęła miejsce generalicya i korpus oficerski, po obu stronach drogi do ołtarza stanęli szpalerem oficerowie a poza nimi niezliczone tłumy publiczności.

Po nadejściu Naczelnika, który zajął miejsce na przygotowanym przed ołtarzem fotelu, rozpoczęła się msza polowa, w czasie której przygrywała muzyka 20 p. p. i śpiewał chór Towarzystwa operowego. W czasie podniesienia oddano strzały armatnie z Kopca Kościuszki. Po skończeniu mszy św. na mównicę wszedł ks. Antosz, kapelan II brygady Legionów polskich i w podniosłem kazaniu przywiódł na pamięć ten dzień, w którym na Rynku krakowskim Naczelnik Kościuszko przysięgał walczyć o wolność i całość Ojczyzny. Tak i dziś Naczelnik państwa stoi przed ołtarzem, »aby wraz z przeczystą ofiarą modły książąt kościoła złączyć z prośbą swoją do Stwórcy: Uczyń Panie dobrze Syonowi polskiemu, aby zbudowały się mury naszego Jeruzalem«.

W dalszym punkcie uroczystości na Rynku była **defilada**. Na przygotowanem w tym celu podniesieniu stanęła cała generalicya i korpus oficerski z Naczelnikiem państwa na czele. Na komendę generała Gosławskiego ruszyły przy dźwiękach orkiestr zgromadzone na Rynku oddziały i w rytmicznym marszu przesunęły się przed oczami Naczelnego wodza. — Na czele defilujących oddziałów przejechała banderya Krakusów. Następnie przemaszerowały oddziały armii Hallera i kompanie wojsk z Wielkopolski. Burzą oklasków przywitane zostały oddziały powstańców śląskich i milicyi śląskiej, jakoteż oddziały byłych żołnierzy II brygady i inwalidów legionowych. W dalszym ciągu defilady przesunęły się oddziały pułków piechoty, załogujących w Krakowie, spieszone oddziały ułanów i artyleryi konnej, oddziały pilotów i szkoła lotnicza, wreszcie artylerya ciężka z przybranemi suto zielenią działami. Defiladę zakończyły delegacye, przybyłe z obszarów plebiscytowych i delegacye młodzieży szkół średnich. Delegacya ziemi cieszyńskiej złożyła Naczelnikowi wieniec. W czasie defilady krążyły nad Rynkiem aeroplany, wykonywując śmiałe ewolucye. Zwłaszcza jeden z lotników, przelatujący bardzo nisko, bo tuż nad szczytami attyk Sukienic, budził niezmierny zapał wśród widzów.

Po skończonej rewii, gdy już zajeżdżać zaczęły powozy, ruszył niespodziewanie Naczelnik bez asysty w wielotysięczne tłumy w stronę Sukiennic, gdzie stała dawna I brygada »Piłsudczyków«, aby przywitać się z dawnymi swymi żołnierzami. Uszczęśliwieni tym dowodem pamięci o nich i obecnością Naczelnika pod nieśli go oficerowie na ramionach i nieśli przez część Rynku.

Wogóle uroczystość na Rynku wypadła wspaniale. Gdy tylko rozpoczęła się właściwie, gdy tylko komenderujący generał, połyskując wyciągniętą szablą, przejechał wśród szpaleru wojska, otwierając pochód Naczelnika ku ołtarzowi — mgła, wciąż dotąd, choć rzadka, wisząca nad miastem, rozprószyła się zupełnie. Przetarło się przez nią, blade z początku, jesienne słońce i ozłociło przecudnym blaskiem cały Rynek. Rozjaśniały w jego świetle, zamigotały barwami chorągwie, zagrały tysiącem sino-stalowych płomyków ostrza bagnetów, uwydatniły się mundury Hallerczyków, zagrało symfonią jesiennych kolorów listowie drzew. Pod cudnym, bladawym lecz czystym błękitem jesiennego nieba, wśród jednego z ostatnich jego złotych uśmiechów, rozciągnął się wspaniały Rynek krakowski ze swą niezrównaną architektoniką, przerżnięty szeregami ustawionych w regularne linie żołnierzy, zalany morzem głów ludzkich. Z każdego okna domów, ozdobionych chorągwiami i dywanami, wyglądały dziesiątki widzów. A w pośrodku tego wszystkiego, przed głównem do Sukiennic wejściem, złocił się wysoko ustawiony prowizoryczny ołtarz polowy, przy którym odprawiano mszę św. Po skończeniu się mszy, gdy rozpoczęła się defilada, centralnym punktem, skupiającym uwagę, stało się drewniane podwyższenie, otoczone zielenią, na którem stanął Naczelnik, by przyglądać się przeciągającym szeregom — ze świtą, otoczony generalicyą, biskupami, senatem uniwersyteckim z łańcuchami na szyjach, ziemianami w kontuszach. Rozebrzmiał Rynek wtedy dziarskimi dźwiękami orkiestr, defilujących oddziałów, oraz okrzykami i oklaskami publiczności.

W TEATRACH MIEJSKICH.

W szacie godowej, jak przystało odpowiednio do powagi chwili, otwarł wczoraj Teatr miejski imienia Słowackiego podwoje swoje na przyjęcie Naczelnika państwa.

O godzinie 4 po południu przed rozpoczęciem drugiego obrazu »Kościuszki pod Racławicami«, przybył Naczelnik Piłsudski w otoczeniu świty i generalicyi. W przedsionku oczekiwali na przyjęcie dostojnego gościa: wiceprezydent miasta Rolle, dyrektor teatru, p. Trzciński, oraz grono artystek sceny imienia Słowackiego. Wchodzącemu Naczelnikowi wręczyła p. Konstancya Bednarzewska piękny bukiet kwiatów, łącząc do tego kilka słów powitania, poczem Naczelnik udał się wraz z generalicyą i towarzyszącym mu gen. delegatem rządu drem Gałeckim na pierwsze piętro, gdzie zajął miejsce w pięknie udekorowanej loży rządowej mając obok siebie generałów Leśniewskiego, Hallera, Henrysa i Dowbora Muśnickiego. Sąsiednią lożę zajął głównodowodzący generał Symon z rodziną, w dalszych lożach zasiedli generałowie i oficerowie armii francuskiej i polskiej.

Przed podniesieniem zasłony stanął przed rampą sceniczną dyrektor Trzciński i wygłosił do Naczelnika przemowę powitalną.

Podniósł w niej doniosłość i wielki urok chwili, w której w wolnej już Polsce płynie nieskrępowany głos ducha polskiego ze sceny. Przemiana ta to dzieło bohaterskiej armii polskiej, której święto tak radosnem echem odbija się w chwili obecnej przypominając, że jest to zasługą niestrudzonego włodarza Polski i dzisiejszego jej Naczelnika.

Zakończył okrzykiem: »Niech żyje Piłsudski!«, który publiczność trzykrotnie z zapałem powtórzyła.

Okrzykom tym zawtórowała orkiestra hymnem »Mazurka Dąbrowskiego«, którego publiczność wysłuchała, stojąc.

»Przedstawienie »Kościuszki« przygotowane było bardzo starannie. Rolę Kościuszki grał p. Zieliński z akcentem głębokiej szczerości i uczucia, zyskując gorący oklask za scenę przysięgi.

Po drugim obrazie Naczelnik państwa opuścił teatr imienia Słowackiego, udając się do teatru Powszechnego na ulicę Rajską.

W teatrze Powszechnym ukazał się Naczelnik zaraz po rozpoczęciu trzeciego aktu »Piosnek ułańskich«, które grano wczoraj po południu. Wejście jego wywołało burzę oklasków, która trwała przez cały czas, dopóki Naczelnik nie doszedł do przeznaczonej dla niego udekorowanej loży, gdzie zajął miejsce w towarzystwie generała Hallera i świty. Gdy umilkły przeciągłe okrzyki »Niech żyje!«, na scenie przy podniesionej kurtynie ukazał się zgromadzony cały personal artystyczny teatru, a stojący na przedzie dyrektor Wiśniowski wygłosił krótkie przemówienie, w którem w imieniu tej drugiej miejskiej sceny, »skromnej służebnicy sztuki narodowej«, złożył cześć i hołd Naczelnikowi. — Wzniesiony przez mówcę na końcu okrzyk: »Najdostojniejszy Naczelnik państwa niech żyje!«, cała zgromadzona publiczność podchwyciła z zapałem. Naczelnik podziękował, salutując i kłaniając się, poczem wśród nieustających okrzyków i oklasków opuścił widownię teatru.

WIECZÓR LEGIONISTÓW II BRYGADY.

W kasynie wojskowem odbyła się wczoraj wieczór wspólna kolacya oficerów i żołnierzy b. II brygady. Na zebranie to przybył Naczelnik z gen. Hallerem i ks. biskup Bandurski, gen. Zieliński, pułkownicy Żymirski i Norwid-Neugebauer, witani z niesłychanym entuzyazmem przez zebranych. Naczelnik Piłsudski przemówił do zebranych w serdecznych słowach, podnosząc, że dawne Legiony weszły wprawdzie w skład wspólnej armii i utworzyły jej trzon, lecz idea ich, która przed laty pod broń ich powołała, żyć będzie dalej.

Wśród gorących owacyj dla obu generałów i ks. biskupa Bandurskiego udał się Naczelnik wyniesiony na rękach przez legionistów do automobilu, na ucztę do »Grand hotelu«. Automobile mogły jednak tylko powoli posuwać się naprzód z powodu nieustannych owacyj legionistów i tłumów ludności.

UCZTA W GRAND HOTELU.

Przyjęcie na cześć Naczelnika państwa, urządzone przez miasto Kraków w wielkiej sali Grand-Hotelu, zgromadziło wszystkich wybitniejszych uczestników tej historycznej uroczystości. Honory gospodarzy spełniali prezydent Federowicz i wiceprezydenci Bandrowski, Sare i Rolle. Po przybyciu Naczelnika Piłsudskiego zasiedli do zastawionych w podkowę stołów: obok prezydenta miasta książęta kościoła: prymas arcyb. gnieźnieńsko-poznański ks. Dalbor, ks. biskup Sapieha, ks. Gall, ks. Mańkowski, Ryx i Nowak, prałaci ks. Wądolny i Podwin, generałowie Henrys, Haller, Dowbór-Muśnicki, min. spraw wojskowych Leśniewski, gen. Zieliński, Gołogórski, Wroczyński, Durski, b. wódz II brygady, wiceminister Sosnkowski, Majewski, Kasprzycki, Aleksandrowicz, Symon, Stiller, Grudzielski z Poznania, nadto pułkownik Morriau, dywizyoner Latynik, pułk. Norwid-Neugebauer, adjutant Naczelnika Wieniawa-Długoszewski, podpułk. Karasiewicz-Tokarzewski, pułk. Żymirski i w. in. — Z osób cywilnych: minister handlu i przemysłu Szczeniowski, minister oświaty Łukasiewicz, wicemarszałek Sejmu Osiecki, kom. m. Gdańska Łaszewski, Zdzisław hr. Tarnowski, Michał Bobrzyński, b. wcn. Poznania Drwęski, delegat Gałecki, członek cieszyńskiej Rady Narodowej ks. Brzózka, ks. Machay, szef cywilnej kancel. Naczelnika Car, posłowie sejmowi Bardel, Włodz. Tetmajer, Bobrowski, Daszyński i Misiołek, grono radców miejskich, pp. Schneider, Doboszyński, Witold Ostrowski, Kosobudzki i w. in., prez. Epstein, wicepr. Tow. Dziennikarzy polskich Konopiński, redaktor »Kur. Por.« z Warszawy p. Fryze, redaktorzy Beaupré i Kahl, przemysłowiec z Bielska p. Szmeja, liczne grono adjutantów wodzów i generałów. Ogółem zasiadło do stołów 120 osób, przedstawicieli wszystkich rzec można sfer społecznych.

W czasie uczty powstał prezydent miasta **Federowicz** i wygłosił następujący toast:

TOAST NA CZEŚĆ NACZELNIKA.

„Dostojny Naczelniku! Czcigodni Goście! Niezwykłą dziś obchodzimy uroczystość — gościmy w murach Krakowa pierwszego Naczelnika państwa polskiego.

Niespełna rok temu, kraj nasz jeszcze rozdarty na troje, [illegible] z siebie wiekowe pęta niewoli — zjednoczył się — dla wywal-

czenia niepodległości orężem i wolą całego narodu. Świat nas uznał i postawił w rzędzie wolnych państw swobodnie o sobie stanowiących. Ziściły się marzenia narodu. Gdy jednak okiem sięgniemy w niedaleką przeszłość kilku lat wstecz, gdy wspomnimy ówczesne rozliczne prądy i wręcz odmienne nieraz programy, dostrzeżemy w tej krótkiej jeszcze perspektywie historyi, że wszystko, co nas dzieliło, wszystko, co nas różniło, — wszystko to dziwnie zbladło i zmalało, a natomiast uwydatnił się ten zdrowy zmysł narodu, który na wszystkich czynach wycisnął konieczność podporządkowania rozlicznych programów jednej wielkiej idei państwowej.

Wojsko polskie dało pierwsze świetny przykład zjednoczenia. Mamy wśród siebie zasłużonych dla ojczyzny bohaterów-żołnierzy — im to w pierwszym rzędzie należy się wdzięczność narodu. Tworzyli oni swe armie z ludzi wyrosłych i chowanych w biegunowo nieraz różnych pojęciach społecznych — na ziemiach nieraz odległych od ojczystych zagonów, niekiedy wśród społeczności wrogich samemu imieniowi Polski — a mimo to w wielkiem poczuciu obywatelskiem i w zrozumieniu chwili dziejowej zdołali skupić różnorakie armie pod jednym wspólnym znakiem dobra publicznego.

W rocznikach Krakowa na zawsze świętem narodowem pozostanie dzień 6 sierpnia wymarszu „strzelców komendanta Piłsudskiego". Porwał się, jako młody orzeł do walki z olbrzymem — a dziś widzimy, że wodzowi proroczy duch wskazał tę drogę. I nie zaparł się Piłsudski swej idei walki niepodległościowej, choć go ona w dwa lata później w więzienne mury Magdeburga zagnała.

Szaleńczym wydawał się wielu bohaterski czyn Hallera pod Rarańczą, beznadziejny pochód jego przez rozłogi Ukrainy, a jednak dziś czyn ten wydał wspaniałe owoce i widzimy w osobie generała nietylko bohatera-żołnierza, lecz nadto założyciela armii polskiej we Francyi. Generał Haller udowodnił nie słowem, lecz czynem mocarstwom sprzymierzonym, że Polskę stać i na czyn orężny żołnierza, który stanie na wezwanie w karnym ordynku a w każdej chwili życie położy w ofierze dla dobra ojczyzny.

Trudne — niemal ponad miarę człowieka — było zadanie generała Dowbór-Muśnickiego skupić rozprószone wśród rozpadającej się armii rosyjskiej zdrowe polskie zastępy, niemniej trudno bronić zachodnich granic Polski przed najzaciętszym jej wrogiem — Niemcem.

Jesteśmy świadkami czynu historycznego, czynu, który może się zdarzyć tylko w narodzie, w którym drzemie wielka potęga i wyrobione poczucie praworządności państwowej. Oto bohaterscy generałowie Haller i Dowbór-Muśnicki poddają siebie i swoje armie pod rozkazy naczelnego wodza.

To też dziś Polsce zazdroszczą sprzymierzoni wielkiej, karnej i jednolitej armii. Nic też dziwnego, że z takim żołnierzem można skutecznie bronić kraju od zalewu bolszewizmu ze wschodu i północy, a od napaści zaborczych z zachodu i południa.

W trudnych i ciężkich warunkach życia społecznego naród wyłonił ze siebie, oparty na najbardziej demokratycznych zasadach, pierwszy Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej. Stanęli do pracy nad budową państwa polskiego chłop i robotnik-mieszczanin, ziemianin i duchowieństwo polskie. Stanęły wszystkie stany i zawody — stanęły wszystkie stronnictwa polityczne. W tym składzie Sejm uznał Józefa Piłsudskiego Naczelnikiem państwa.

Ciężki trud włożyły losy na barki Naczelnika, bo przyszłość narodu już w najbliższym okresie wymaga rozwiązania tylu i tak różnorodnych a ważnych zadań, jak ułożenie konstytucyi państwowej, zorganizowanie administracyi, regulacya waluty, konieczność podniesienia przemysłu w kraju dla uniknięcia zbytniej zależności od zagranicy i podwyższenie produkcyi — a to w tak trudnych warunkach wśród różnorakich braków i przy niedostatku środków żywności.

Troski te dzieli z Naczelnikiem Sejm i wszyscy obywatele państwa, pragnący, by stworzone były jak najprędzej prawne podstawy jego bytu. Nie zdołamy wywalczyć spokojnego życia i rozwoju narodu, jeśli nie staniemy wszyscy do pracy, poświęcając cele stanowe czy partyjne dla dobra publicznego, podporządkowując program partyi czy stronnictwa jednemu wielkiemu programowi, jakim jest: „salus rei publicae".

Stańmy za przykładem armii wszyscy przy Naczelniku Piłsudskim a przyszłość do nas należeć będzie. Zjednoczeni myślą o dobru powszechnem, wnieśmy z radością i nadzieją przepełnionej piersi okrzyk: Naczelnik państwa niech żyje"!

Zgromadzeni powstawszy wśród oklasków powtórzyli chórem »Niech żyje Piłsudski!«

MOWA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Po chwili powstał Naczelnik państwa i wygłosił znamienną, nie pozbawioną akcentów politycznych mowę toastową. Podniósł na wstępie, że zjednoczenie armii, nadające charakter dzisiejszej uroczystości, jest czemś, co się samo przez się rozumie. Nie można wyobrazić sobie państwa zorganizowanego, bez jednolitej armii. Następnie podnosząc, że posłuszeństwo i służba są podstawowymi warunkami silnej armii, określił Naczelnik stosunek armii do rządu, jako wyrazu woli narodu. Zjednoczenie stronnictw politycznych nie może polegać na zrzeczeniu się programów, bo byłaby to zasada fałszywa, ale polegać powinno na usilnej pracy dla wspólnego celu. Największej zrozumienia dla tej wspólnej pracy okazywał zawsze Kraków, skąd też w decydujących momentach wychodziła trzeźwa myśl polityczna. Mowca zakończył toastem na cześć miasta Krakowa. (Przemówienia Naczelnika dostarczyć nam ma w autentycznym tekście P. A. T. Do chwili zamknięcia dziennika jednak mowy tej jeszcze nie otrzymaliśmy. Przyp. red.)

Wśród ożywionej rozmowy przeciągnęło się to zebranie do godz. 10 wieczór, poczem Naczelnik w otoczeniu udał się na raut w Sukiennicach.

RAUT W SUKIENNICACH.

Raut, urządzony przez miasto wieczorem w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach, zgromadził niesłychane tłumy publiczności. Już na godzinę przed rozpoczęciem zebrało się u wejścia kilkaset osób, które utworzyły niewidziany dotąd w Krakowie „ogonek" rautowy. Ten tłum gości stał przed gmachem około dwóch godzin, gdyż ciasne wejście przez schody dozwalało na przedostanie się naraz kilku zaledwie osób. Zator ludzki, bardzo powoli ubywający, utworzył się także na schodach i około garderób.

Tymczasem goście, którzy zdołali przebyć czyściec wejścia, powoli wpływali na salę. Wchodzących witali u wejścia wicepr. Rolle i radca m. Wasung. Napływające towarzystwo, wśród którego byli przedstawiciele wszystkich sfer ludności naszego miasta, swobodnie krążyło po salach. Panie stawiły się bardzo licznie.

Czas upływał powoli w oczekiwaniu przybycia Naczelnika, który tymczasem bawił na obiedzie w Grand-Hotelu. W oczekiwaniu większa część publiczności skupiła się w sali przy wejściu. Wreszcie w wejściowym szpalerze ukazała się generalicya: gen. Dowbór-Muśnicki, Sosnkowski — potem Naczelnik, za nim świta i cały szereg wybitnych osobistości, które wraz z nim brały udział w obiedzie, posłowie, politycy, przedstawiciele ministerstw, ziemiaństwa itd. Nie wszyscy zresztą wejść mogli, gdyż trudno było się przedostać przez zbity tłum, który wciąż stał przed wejściem do gmachu.

Przy wejściu Naczelnika zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego. Naczelnik skierował się zaraz do wielkiej sali na lewo, za nim ruszyli zbitym tłumem wszyscy goście, tak, że sala ta wkrótce została zatłoczona. Wokoło Naczelnika utworzył się „cercle" a Naczelnik, gdy rozeszli się po sali otaczający go z początku dygnitarze cywilni i wojskowi z każdym rozmawiał najuprzejmiej; w cercle'u tym można było zauważyć posłów socyalistycznych i członków Rady robotniczej obok hr. Zdzisława Tarnowskiego i innych przedstawicieli arystokracyi. Zresztą obok Naczelnika zgromadzili się wszyscy wybitniejsi goście rautu. Między innymi rozmawiał Naczelnik z przedstawionym mu Karolem Stefanem Rakuskim z Żywca. Wśród gości zwracała także uwagę obecność delegacyi wielkich przemysłowców ze Śląska Cieszyńskiego.

Tymczasem towarzystwo stopniowo znowu rozprószyło się po wszystkich salach, przechadzając się i konwersując przy dźwiękach muzyki. Około godziny 11 Naczelnik zakończywszy rozmowę z gośćmi, opuścił sale Muzeum, które też wkrótce zaczęli opuszczać wszyscy goście.

U DELEGATÓW OBSZARÓW PLEBISCYTOWYCH.

W refektarzu franciszkańskim, który służy obecnie, jako kuchnia miejska, zebrały się wszystkie delegacye z Górnego Śląska, Cieszyna, Orawy, Spiszu, Mazowsza i Warmii na wspólną wieczerzę. Piękną mowę powitalną wygłosił ks. pastor Michejda. O godzinie 10 przybył na chwilę Naczelnik państwa, którego przy dźwiękach hymnu narodowego wprowadzono do sali w towarzystwie gen. Hallera. Krótkie powitanie wygłosił robotnik z pod Katowic, poczem Naczelnik w kilku słowach zachęcił obecnych do energicznej narodowej pracy, aby ich wierność mogła wreszcie wejść w skład zjednoczonej Polski, aby nikt obcy nie mógł nami dysponować. Wśród pełnych zapału okrzyków opuścili dostojni goście mury franciszkańskie.

Strajku rolnego ani powszechnego nie będzie.

Warszawa, 20 października. (PAT). „Robotnik" ogłasza odezwę zawodowego Związku robotników rolnych Rzeczypospolitej, w której oświadcza Związek między innemi:

Komuniści, nie dbając o Związek i interesy służby folwarcznej, chcieli wywołać zamęt polityczny. Niebezpieczny ten eksperyment mieli zamiar przeprowadzić przez robotników rolnych, na których posypałyby się tylko prześladowania, a wielu mogłoby to życiem przypłacić. Komuniści o postawionych przez nas żądaniach nawet słyszeć nie chcieli, pertraktacyi nie chcieli doprowadzić do końca, przychodzili nawet na posiedzenia sekretaryatu centralnego z rozkazem od swoich partyj, aby 13 bm. strajk bez względu na przygotowania się rozpoczął. Przysyłali agentów jeszcze przed uchwałą sekretaryatu centralnego, podszywających się pod jego firmę, aby 18 bm. wywołać strajk.

Piętnując tę niesumienną politykę komunistów oświadcza dalej odezwa: Rząd zgodził się wstrzymać represye, w stosunku do służby folwarcznej, przystąpić do zwolnienia administracyjnie aresztowanych i do rokowań między zawodowym związkiem robotników rolnych, a obszarnikami, mimo to komuniści chcą nadal prowadzić strajk, ponieważ chodzi im nie o uzyskanie celów tego strajku, lecz o ciągłe zamęty. Dlatego nie słuchajcie komunistów. **Dnia 20 października w poniedziałek praca na folwarkach ma się rozpocząć.**

Warszawa, 20 października. (PAT). „Robotnik" donosi: Centralny Sekretaryat P. P. S. zapowiada, **że strajku powszechnego dnia 20 bm. nie będzie.**

Z kół dobrze poinformowanych dowiaduje się »Kuryer Warszawski«, **że strajk rolny za dwa dni będzie zakończony.** W tej chwili w 15 powiatach b. Królestwa Polskiego strajku wogóle niema. W innych trwa strajk przeważnie częściowy.

Rozbicie bolszewików.

Komunikaty sztabu polskiego.

Warszawa, 20 października. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 bm.:

Front litewsko-białoruski: Prowadzona w rejonie Bobrujska **akcya wypadowa oddziałów wielkopolskich pod dowództwem gen. Konarzewskiego zakończyła się zupełnem rozbiciem wojsk bolszewickich,** zagrażających Bobrujskowi. Wzięto 1.500 jeńców, 4 działa 22 karabiny maszynowe, pociąg pancerny, wielką ilość amunicyi i bogactwo materyału technicznego. Na południe od Połocka w okolicy Pyszna zacięte walki. W odcinku poleskim jeden z naszych oddziałów rozbił nieprzyjaciela pod Szelowicami, poczem wycofał się na poprzednio zajmowane stanowisko. Na Wołyniu spokój.

Warszawa, 20 października. (PAT). Komunikat sztabu gener. wojsk polskich z dnia 19 bm.:

Front litewsko-białoruski: Na południe od Połocka w rejonie: Pyszna, Lepel i Wołoskowic przeciwnik atakuje energicznie w dalszym ciągu, wprowadzając do akcyi coraz to nowe siły. Na reszcie frontu oprócz drobnych utarczek patroli spokój. Pod Bobrujskiem nieprzyjaciel rozbity przez nas w ciągu dni ostatnich, wycofał się na wschód na rzekę Ollę.

Front wołyński spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Wiadomości o zajęciu Petersburga.

Kraków, 20 października. (PAT). Radio z Nauen. Według doniesień z Helsingforsu, flota angielska miała bombardować Kronsztad, a po upadku twierdzy wpłynąć do portu. **Judenicz miał wkroczyć do Petersburga.**

Wiedeń, 20 października. (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Wiadomości, nadeszłe do Kopenhagi, **potwierdzają wmarsz Judenicza do Petersburga. Proces rozkładowy wojsk bolszewickich jest zupełny. — Front bolszewicki został w wielu punktach przełamany.**

Wiedeń, 21 października. (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Helsingforsu: Kronsztad wywiesił w piątek po południu białą flagę. Krasnoje Sełó zostało wzięte. **Petersburg wysłał deputacyę do Judenicza, aby pertraktować co do kapitulacyi.**

Wykonanie traktatu pokojowego.

Wiedeń, 21 października. (PAT). Wiedeńskie biuro donosi z Paryża: Rada najwyższa konferencyi pokojowej odbyła dzisiaj pod przewodnictwem Clemenceau posiedzenie, na którem powzięła szereg decyzyj co do **wprowadzenia w życie traktatu wersalskiego.** Szczególnie zarządzenia wojskowe w obszarach, mających być okupowanymi na Górnym Śląsku i w Szlezwiku, stanowiły przedmiot obrad. — Uchwalono, że mogą być wszędzie użyto mieszane kontyngenty wojsk koalicyjnych. Rozważała zarządzenia militarne, które będą zastosowane z wprowadzeniem w życie traktatu. W tej chwili Niemcy będą obowiązani opróżnić natychmiast odnośne terytorya i w celu uniknięcia zamieszek, potrzeba, ażeby kontyngenty koalicyi zastąpiły natychmiast żołnierzy niemieckich. Opróżnienie i zajęcie terytoryów winny nastąpić — by tak się wyrazić — jednocześnie.

Kraków, 21 października. (PAT). Radio z Paryża. Hr. Manneville, minister i były pierwszy sekretarz ambasady francuskiej w Berlinie, jest desygnowany na reprezentanta Francyi w komisyi międzynarodowej, która zajmuje się sprawą Śląska Cieszyńskiego.

Niemcy proponują otwarcie ruchu kolejowego z Polską.

Warszawa, 20 października. Od delegatów na polsko-niemiecką konferencyę w Berlinie ministerstwo kolejowe otrzymało wiadomość, że Niemcy podali projekt otwarcia w najbliższym czasie z Polską kolejowego ruchu towarowego i osobowego na odcinkach **Toruń- -Aleksandrowo, Iłowiec - Mława, Herby - Katowice, Mysłowice - Szczakowa, Katowice - Sosnowice.**

Sprawa węglowa.

Wiedeń, 21 października. (PAT). Wiedeńskie biuro kor. donosi z Morawskiej Ostrawy: Środkowa europejska komisya węglowa w Morawskiej Ostrawie odbyła w tym tygodniu posiedzenie, na którem głównie obradowała w sprawie złagodzenia nędzy węglowej w Wiedniu i w sprawie rozdziału węgla ze wszystkich trzech zagłębi. W obu kierunkach obrady nie wydały żadnego pozytywnego rezultatu. — W sprawie pomocy dla Wiednia będzie pułkownik Nuth konferował z rządem czesko-słowackim i w tym celu udał się do Pragi.

Kraków, 20 października. (PAT). W celu **podjęcia najenergiczniejszych środków wzmożenia dotychczasowej produkcyi węgla, w związku z niepokojącem niebezpieczeństwem katastrofy opałowej,** minister przemysłu i handlu, Ignacy Szczeniowski wraz z sekretarzem Tadeuszem Michalskim i szefem sekcyi górniczej, Stanisławem Świętochowskim, zwiedził całe zagłębie Dąbrowskie, Będzin, Sosnowiec i t. d., zaznajamiając się na miejscu szczegółowo z obecnym stanem naszych kopalń w tym największym zbiorniku polskim węglowym, badając warunki produkcyi z powodami i przyczynami obniżenia wydajności pracy robotników, stwierdzając nadewszystko wielki brak środków przewozowych i wagonów.

Minister Szczeniowski odbył szereg konferencyj z przedstawicielami rady zjazdu górników i przemysłowców, delegatów i Związków zawodowych robotniczych, wysłuchał wyczerpującego sprawozdania kierowników miejscowych **urzędów i starostw górniczych i węglowych,** oraz wydał szereg natychmiastowych zarządzeń co do usunięcia braków i trudności hamujących konieczne wzmożenie i podniesienie wydajności węgla, zachęcając do **najenergiczniejszego zwalczania tych trudności.**

W SPRAWIE KS. HLINKI.

Wiedeń, 19 października (PAT). »Morgenzeitung« donosi z Pragi pod datą 18 bm.:

Prezydent Masaryk przyjął dnia 17 bm. w sprawie ks. Hlinki, członka katolickiej partyi narodowej dr Sramka, a jutro uda się delegacya partyi ludowej, złożona z posłów Sramka i Myslivca, do Zyliny na Słowaczyźnie, by wziąć udział w posiedzeniu komitetu narodowego słowackiej katolickiej partyi ludowej w sprawie Hlinki. Czynione są starania o uwolnienie Hlinki na ten dzień, by mógł się przed tym komitetem usprawiedliwić.

KATOLICY SŁOWACCY PRZECIW CZECHOM.

Wiedeń, 19 października (Tel. pryw.) Telegr. Comp. donosi z Preszburga:

Z górnych Węgier przychodzą wiadomości niepokojące. Ci przywódcy słowaccy, a w liczbie ich całe duchowieństwo katolickie, które swego czasu przeprowadzili przyłączenie Słowaczyzny do Czechów, **zwracają się obecnie otwarcie przeciw rządowi czeskiemu, dążąc do oderwania Słowaczyzny od państwa czeskiego.** Ludność słowacka lekceważy rozkazy władz czeskich, a w niektórych okolicach wybuchły już bunty. W Rużombergu urządziła ludność wielką manifestacyę przeciw urzędnikom czeskim, w czasie której pobito ich i splądrowano ich mieszkania. Urzędnicy czescy zdołali z trudem wymknąć się z miasta. Liczba aresztowanych dochodzi do 172.

Zmiany na Węgrzech.

Budapeszt, 20 października (PAT). Węg. biuro kor. donosi:

Dzienniki węgierskie donoszą, że na Węgrzech przygotowuje się decydujący zwrot. — Wczoraj zjawiło się u prezydenta ministrów Friedricha kierownictwo dawnej partyi pracy, między innemi były minister Władysław Łukacz i baron Harkanyi, i konferowali przez czas dłuższy nad sprawami politycznemi. Dzienniki donoszą, że również były minister hr. Zichy na zlecenie partyi narodowej zjawił się wczoraj u prezydenta ministrów, z którym omawiał możliwość współdziałania tej partyi.

Zmiana gabinetu w Serbii.

Belgrad, 20 października (PAT). Dzisiaj pojawiło się rozporządzenie, ogłaszające nominacyę gabinetu Dawidowicza. Jako wiceprezydent wstąpił do gabinetu były poseł Biankini. Dr Trubicz oświadczył gotowość zatrzymania portfelu ministra spraw zagranicznych. W gabinecie pozostali wszyscy ministrowie partyi socyalistycznej.

Zastępca Wilsona.

Berlin, 20 października (PAT). »Berliner Tageblatt« donosi z Bazylei: Dzienniki londyńskie donoszą z Waszyngtonu, że z powodu choroby Wilsona sekretarz stanu spraw zagranicznych Lansing objął kierownictwo polityki zagranicznej.

Długi wojenne Anglii.

Wiedeń, 20 października (PAT). Wied. biuro donosi z Paryża:

O mowie Lloyda Georgea w Shefield pisze »Daily Mail«: Lloyd George obiecał, że z końcem br. 88 proc. wszystkich zmobilizowanych zostanie zwolnionych do domów. Ciężary finansowe, które Anglia będzie musiała w przyszłości ponosić, są bardzo znaczne. **Dług państwowy przedwojenny 15 miliardów wzrósł do 200 miliardów, co wynosi roczne oprocentowanie 10 miliardów.** Co się tyczy kwestyi oryentalnej, oświadczył George, że pokój z Turcyą nie może być zawarty, dopóki Stany Zjednoczone nie zdecydują się nadal wziąć udziału w dziele cywilizacyjnym poza granicami Ameryki. Jest to święte posłannictwo rasy anglo-saksońskiej we wszystkich częściach kraju. Anglia ani też Francya nie mogą ponosić tych ciężarów.

KRONIKA.

Kraków, 20 października.

OTWARCIE AKADEMII GÓRNICZEJ. Dzisiaj **o godz. 11** w południe w gmachu Collegium Novum, w auli uniwersyteckiej odbyło się uroczyste otwarcie Akademii górniczej przy udziale Naczelnika państwa. Do auli wprowadzili go rektor i dziekani, a gdy Naczelnik zajął przeznaczone dla siebie miejsce honorowe, uroczystą przemową powitał go rektor Estreicher, poczem Naczelnik wpisał się do księgi pamiątkowej Uniwersytetu. Następnie przemawiali przedstawiciel młodzieży akademickiej, min. oświaty Łukasiewicz, min. handlu i przemysłu Szczeniowski, prof. Morozewicz jako przedstawiciel Komitetu organizacyjnego Akademii, przedstawiciel Związku górników i hutników polskich i delegaci. Aula zapełniona była wyborową publicznością. Naczelnika witano z zapałem, cały obchód miał charakter bardzo uroczysty.

Dla braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

ZŁOŻENIE WIEŃCA PRZEZ WOJSKO POLSKIE. Po ukończeniu wczorajszych uroczystości wojskowych złożyło z okazyi święta zjednoczenia wojsk polskich wojsko polskie na kamieniu Kościuszki wieniec z napisem na szarfach: „Naczelnikowi Kościuszce — Wojsko Polskie. 19. X. 1919 r.".

SNIADANIE NA CZEŚĆ NACZELNIKA odbyło się wczoraj o godz. pół do 2 popoł. w Kasynie wojskowem, dane przez generałów Hallera i Simona dla dwustu z górą zaproszonych gości. Na honorowem miejscu zasiadł Naczelnik państwa, mając obok siebie prymasa Dalbora i ks. biskupa Sapiehę. Toasty wznieśli gen. Haller, gen. Symon, gen. Dowbór-Muśnicki i pułkownik Skrzyński.

ROCZNICA OSWOBODZENIA GALICYI. Celem naradzenia się nad programem obchodu rocznicy oswobodzenia Galicyi i Śląska od rządów austryackich odbędzie się dnia 21 bm., tj. we wtorek o godz. 7 wieczorem narada w lokalu Straży polskiej (Rynek, Szara kamienica II p.).

ZJAZD ABSOLWENTÓW WYŻSZYCH SZKÓŁ TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWYCH. W dniach 16 i 17 listopada br. odbędzie się w Krakowie pierwszy ogólny Zjazd absolwentów wyższych szkół techniczno-przemysłowych i innych równorzędnych zakładów technicznych Rzeczypospolitej polskiej. Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje Sekretaryat Komitetu organizacyjnego w Krakowie, ul. Straszewskiego 28, II p. w godzinach od 6—8 wieczorem.

† KS. GERARD KOWALSKI, członek Zgromadzenia OO. Cystersów w Mogile, zmarł w dniu 19 bm. tamże w 38 roku życia.

Zmarły zajmował się od szeregu lat historyą sztuki i jako badacz i miłośnik tego działu umiejętności zapisał się całym szeregiem prac monograficznych. Od lat kilku należał śp. ks. Kowalski do Wydziału Tow. miłośników Krakowa, którego był gorliwym współpracownikiem. Dla niezwykłych zalet serca i charakteru cieszył się śp. ks. Gerard Kowalski sympatyą w tutejszych kołach literackich i artystycznych. Zgromadzenie OO. Cystersów utraciło w nim jednego z najuczeńszych swych członków.

Pogrzeb śp. ks. Kowalskiego odbędzie się w Mogile jutro, we wtorek o 10 rano.

KURSA LITERACKIE (ul. św. Anny 2). Program na tydzień bieżący: Poniedziałek dr F. Kopera: „Kostyum w teatrze". Wtorek Kaz. Gabryelski: „Aktor i reżyser". Środa K. Rostworowski: „Krytyka krytyki teatralnej". Czwartek Wil. Feldman: „Teatr współczesny". Piątek dr J. Flach: „Teatr a życie i człowiek". Sobota: niema wykładu. Niedziela dr M. Szyjkowski: „Premiery": Zapolska, Rittner, Perzyński z ilustr. szkoły dramat. Wstęp dla wszystkich. Wykłady odbywają się w dnie powszednie o godz. 7.

Z kraju.

PADEREWSKI przybyć miał do Warszawy wczoraj o godz. 12 rano.

PRZYJĘCIE POSŁA WŁOSKIEGO W BELWEDERZE odbyło się w piątek w uroczysty sposób. Poseł Francesco Tomassini wygłosił przy tej sposobności dłuższą mowę, na którą odpowiedział Naczelnik państwa.

REGESTRACYA OFICERÓW INWALIDÓW. — Sekcya opieki M. S. W. w Warszawie zarządziła reskryptem z dnia 17 września br. regestracyę oficerów inwalidów przynależnych do państwa polskiego. — Wszyscy więc inwalidzi-oficerowie z okresu wojny światowej i z przed niej, za takich uznani lub tacy, którzy z tytułu uszkodzeń fizycznych roszczą sobie prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego, zamieszkali na obszarze b. Galicyi i Śląska mają począwszy od dnia 1 listopada br. zgłaszać się w przynależnej Ekspozyturze Sekcyi Opieki M. S. W. celem zaregestrowania ich i przyznania odpowiedniej renty inwalidzkiej.

DWA WYROKI ŚMIERCI NA OFICERÓW POLSKICH. Wyrokiem sądu wojskowego okręgu generalnego warszawskiego skazani zostali za przestępstwa z ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. w szczególności za zabór medykamentów wartości ponad dwa tysiące marek podporucznik Norbert Safir i były urzędnik Namiestnictwa podporucznik Kazimierz Kostecki, obydwaj pochodzący ze Lwowa, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok zapadł dnia 17 bm. o godz. 6 wieczór. Obecna na sali żona podporucznika Safira po odczytaniu wyroku zemdlała. Skazanym przysługuje prawo apelacyi. Sądowi przewodniczył major audytor dr Maciszewski adwokat ze Lwowa. Szkoda jaką z powodu przestępstwa skazanych poniósł skarb polski wynosi niecałe 3.000 marek.

POGRZEB MAJORA JOUBERTA, oficera armii francuskiej, zmarłego w Tarnopolu na tyfus plamisty, odbył się we Lwowie, dokąd sprowadzono zwłoki z kościoła OO. Bernardynów. Żałobną mszę św. odprawił ks. dziekan Panaś. Przed świątynią stanęły kompanie honorowe wojska polskiego. W kościele obecni byli: z D. O. G. gen. Gołogórski, komendant miasta pułk. Linda, dowódca XII dywizyi armii polskiej gen. Schneider, kom. francuskiej misyi wojskowej major Medina, członkowie misyj zagranicznych, liczne grono oficerów polskich i francuskich i zastęp publiczności. Przed trumną złożoną na ustrojonej lawecie, nieśli żołnierze wieńce z kwiatów i choiny.

PASKARSTWO SOLNE. „Gazeta Wieczorna" donosi z Drohobycza: Przeprowadzone z ramienia Urzędu zwalczania lichwy dochodzenia w sprawie nadużyć przy sprzedaży soli, wykryły grube nadużycia w handlu tego niezbędnego artykułu spożywczego. Władysław Furdzyn, agent policyi miejskiej w Drohobyczu zgłosił się do tamt. zarządu żup solnych po kupno soli, lecz pan zarządca, radca Złowodzki, oświadczył mu uroczyście, że soli niema. Za poradą portyera, zwrócił się do urzędującej tam córki p. radcy M. Z. i bez żadnej przeszkody a nawet bez asygnaty kupił od niej 200 topek soli, płacąc po 3 K 20 h za topkę. Dzielna ta pomocnica p. radcy uprawia od dawna paskarstwo solą, a gdy nie może jej wydostać z magazynów, zostających pod kontrolą ojca, żąda soli od tamtejszej Spółki handlowej. Wyłączne prawo hurtownej sprzedaży soli na miasto Drohobycz i cały tamtejszy powiat objęła drohobycka Spółka handlowa, zostająca pod kierownictwem p. Stefana Janickiego. Spółka ta płaci w salinie po 10'75 h za topkę a sprzedaje ją detailistom po 1K 50 hal., to znaczy z zyskiem 42'5 procent. Dopiero na interwencyę tamtejszego starosty p. Hawrana, zniżyła Spółka cenę soli na 115 hal. Jak urzędownie sprawdzono, zapłaciła wyżej wymieniona Spółka w czasie od 2—11 września br. za 612 q soli topkowej kwotę 65.790 K, a sprzedając ją po 1 K 50 h za jedną topkę, utargowała kwotę 91.800 K, czyli, że nie ponosząc żadnych kosztów ani ryzyka zarobiła w kilku dniach 26.000 K. Pokątnym handlem solą w Stebniku trudni się kasyer tamtejszej żupy solnej p. Józef Strzelczyk. Za topkę soli pobiera on po 4—5 K. Sprawdzono również, że niejaki Aron Leib Zuckerberg nabył 23 sierpnia br. w tamtejszej salinie jeden wagon soli (15.000 topek) za 15.000 K i sprzedał ją tego samego dnia Józefowi Merklowi ze Zbaraża za 26.000 K.

ZGUBIONO podczas wczorajszej mszy polowej część broszki, przedstawiającą głowę węża, złotą z szmaragdem i brylancikami. Znalazca raczy oddać zgubę do mieszkania przy ul. św. Anny 3, II piętro za sowitą nagrodą.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 20 bm.: „Asystent" G. Zapolskiej.
Wtorek, 21 bm.: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Środa, 22 bm.: „Makbet" Szekspira.
Czwartek, 23 bm.: „Makbet" Szekspira.
Piątek, 24 bm.: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Sobota, 25 bm.: „Makbet" Szekspira.
Niedziela, 26 bm. popoł.: „W małym domku" T. Rittnera, wieczorem: Makbet" Szekspira.

OPERETKA W »NOWOŚCIACH«.

Poniedziałek: »NIOBE«.
Wtorek premiera „CNOTLIWA ZUZANNA".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

†

Ks. Gerard Kowalski

Zakonu OO. Cystersów w Mogile

po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19 października 1919 roku w 38 roku życia, a 15-tym kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się w Mogile we wtorek dnia 21 października 1919 roku, o godzinie 10 rano.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.